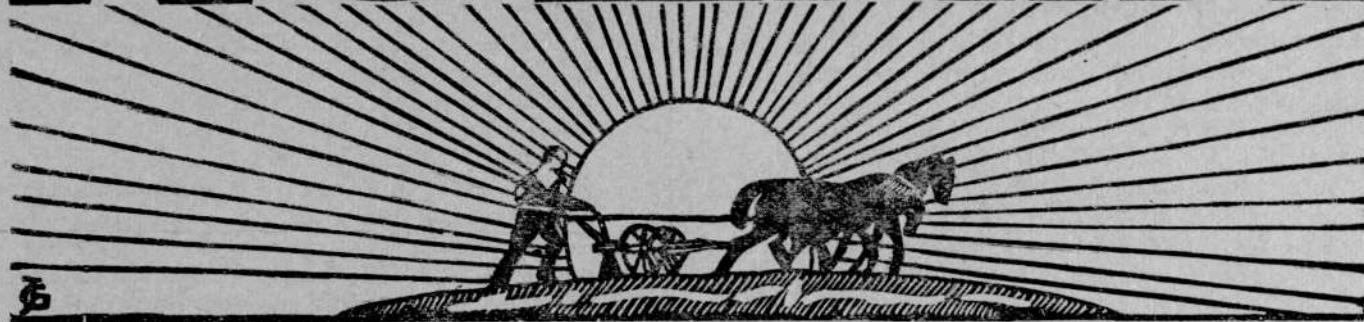
Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego" Wąbrzeźno, dnia 31 października 1935

ROLNIK



Nr. 35 DODATEK POŚWIĘCONY SPRAWOM ROLNICZYM ORGAN T.R.P. Rok III

O zbyt produktów rolnych

Katastrofalny spadek cen produktów rolnych, przybierający w ostatnich czasach fantastyczne wprost rozmiary, sprowadza ludność naszej wsi na drogę prymitywnego sposobu życia, doprowadza ją do charłactwa i skrajnej niemal nędzy i czyni nieczułą na wszelkie odruchy wewnętrznej samoobrony. Rodząca się od czasu do czasu inicjatywą jednostek przedsiębiorczych w obrębie pewnej gromady napotyka na nieprzezwyciężone trudności w realizowaniu nieraz naprawdę dobrych poczynań, zmierzających do podniesienia stopy życiowej i wyrwania się z objęć kryzysu.

Ludność wiejska, straciwszy zaufanie do jakichkolwiek przedsięwzięć zbiorowych, stała się bardzo ociężałą i jakgdyby niezdolną do wytrwałej i systematycznej pracy, opartej na wspólnym wysiłku. Pozostająca w nieprzerwanym bezruchu, niewierząca w moc swej niespożytej energji, a nie wyzwolonej dotychczas jeszcze, oczekuje jakiejś interwencji z zewnątrz, zwraca się o pomoc do Państwa. Państwo chętnie gotowe jest udzielić tej pomocy i udziela jej, ale tylko w granicach swej możliwości. Wprowadza ustawy oddłużeniowe, daje ulgi w podatkach, skupuje nawet zboże, aby utrzymać cenę na pewnym poziomie, ale to w niczem nie przesądza sprawy, aby sytuacja rolnictwa uległa natychmiastowej poprawie.

Ostatnie posunięcia Rządu, kierowane przez tak zwany komitet ekonomiczny ministrów w dziedzinie polityki rolnej ustaliły pewne wytyczne w dwóch zasadniczych kierunkach, a mianowicie: rozszerzenie zwrotu ceł przy wywozie produkcji rolnej na wszystkie niemal produkty i zmniejszenie nacisku podatkowego w okresie pożniwnym w celu osłabienia podaży zbóż. Pomoc ta, aczkolwiek była bardzo pożądana w obecnej sytuacji gospodarczej, kiedy ceny zbóż zaczęły gwałtownie spadać, jest jednak tylko częściowem załatwieniem sprawy zbytu produktów rolnych i ma na celu utrzymanie jedynie cen. Ale to przecież nie wszystko!

Osłabienie podaży zbóż przez zmniejszenie nacisku podatkowego wpłynie oczywiście dodatnio na ceny, przyznanie ulg celnych eksporterom utrzymać może na tym samym poziomie wywóz zagranicę, a nawet go i zwiększyć, ale czy przez to poprawi się sytuacja materjalna wsi?

Napewno nie! Bo pomimo obniżenia opłat celnych i rozszerzenia ich na wszystkie produkty, pomimo nawet możliwego zwiększenia się eksportu, producent rolny na tem niewiele zyskać może.

Na wszelkich ulgach korzystają przeważnie eksporterzy, a więc pośrednik a nie rolnik, gdyż oni wyłącznie zajmują się zbytem produkcji rolnej. Tam producent od bezpośredniego udziału w kierowaniu zbytem jest odsunięty i odsunięty tylko z własnej winy. Brak mu, niestety, należytej organizacji.

Niespotykane bodajże w żadnej gałęzi produkcji zjawisko, aby produkcją kierowali pośrednicy i oni z niej wyłącznie odnosili korzyści. — Producenci, którzy dawniej posługiwali się długim często łańcuchem pośredników, dziś przeważnie unikają ich i starają się zetknąć wprost z konsumentem. Producent rolny przeciwnie, jakby się uparł, szuka pośrednika. Jakoś mu to wygodniej! Mieszkaniec wsi nie chce sięgnąć swoją inicjatywą poza obręb przypadkowego zetknięcia się z kupcem na własnem podwórku, czy też poza najbliższy targ i jarmark. Takie rynki zbytu siłą rzeczy obniżyć muszą cenę produktów, gdyż tam niema bezpośredniego zetknięcia się sprzedającego z konsumentem. Na rynkach tych spotyka się spekulantów — „geszefciarzy", którzy tylko czyhają na odpowiedni dla siebie moment większej podaży, wykorzystywują sytuację rolnika i produkt ciężkiej i mozolnej pracy chłopa staje się dla nich źródłem olbrzymich zysków. — Gromadzą towar w wielkich ilościach w swoich magazynach i w sprzyjającej dopiero dla siebie chwili dzielą się z konsumentem, dyktując mu ceny daleko odbiegające od ceny nabycia.

Widzimy więc, że z tej ogromnej gałęzi produkcji czerpią dochody pośrednicy, czerpią jednostki, a masy producentów rolnych — chłopi cierpią nędzę. Na przetworach produkcji rolnej

i hodowli trzody i bydła zarabiają niemniej piekarze, rzeźnicy i restauratorzy miejscy, mający niejako wyłączny monopol na aprowizację miast. Jeżeli kiedykolwiek następuje nieznaczna zwyżka cen produkcji rolnej, to na rynkach miejskich zwyżka ta bywa nieraz kilkakrotnie większa. — I dochodzimy teraz do pytania, dlaczego rolnik nie ma wpływu na regulację cen, dlaczego rolnik nie otrzymuje tych zysków, które z tytułu jego pracy słusznie mu się należą?

Odpowiedzią na to pytanie jest: brak odpowiedniej organizacji, którąby ujęła w swe ręce zbyt produktów rolnych i umiejętnie nim pokierowała. Każdy z osobna rolnik nie może bowiem zająć się zbytem swej produkcji. Nie może dlatego, że jego warsztat wytwórczy jest stanowczo zamały i zasłaby, aby dowolnie zbytem tym pokierować i wydobyć z niego korzyści takie, jak pośrednicy. Zbyt ten ułatwić mu mogą jedynie spółdzielnie o charakterze rolniczo - handlowym. Te, jako zbiorowisko poszczególnych producentów, mogą stworzyć należytą organizację, z pomocą oczywiście sił przygotowanych zawodowo, organizację zdolną do racjonalnego kierowania zbytem wytwórczości rolnej. Spółdzielnie takie w początkach swego rozwoju winny się tworzyć równocześnie z powstawaniem spółdzielni spożywców, albo też tworzyć się oddzielnie i nawet dla każdego rodzaju produkcji. Jeżeli zaistnieje połączenie tych dwóch rodzajów spółdzielni, to konieczne jest między niemi pewne współdziałanie, a idąc dalej nawet i współzależność. Spożywcze mają na celu ułatwić nabycie, rolnicze zaś zbyt: jedne i drugie dążą do bezpośredniego zbliżenia producenta z konsumentem.

Przy takim systemie wprowadza się pewien rodzaj handlu wymiennego: rolnik, nabywając jakiś artykuł, płaci za niego swemi produktami określonemi w swej wartości poniżej cen rynkowych. Odnosi korzyści podwójnie; po pierwsze, zyskuje na cenie tak przy sprzedaży jak i przy zakupie, po drugie przynosi zyski swej spółdzielni, a więc i sobie i zwiększa znacznie jej obrót. W jednym i drugim wypadku obie strony unikają sprzedaży na kredyt, który, jeżeli chodzi o rozwój spółdzielni, jest dla niej bardzo niepożądany. Tu jednak należy zwrócić uwagę na utrzymanie pewnej granicy w przyjmowaniu produktów rolnych, bowiem, by móc wymianę prowadzić na nieograniczoną skalę, należy znaleźć przedtem stałe rynki zbytu lub przynajmniej mieć dość duży kapitał obrotowy, aby nie doprowadzić do unieruchomienia małego kapitału i upadku przedsiębiorstwa.

Zakładanie samodzielnych spółdzielni rolniczych opierałoby się na całkiem innym planie. — Zadaniem ich jest nietylko kierowanie zbytem, ale także dzielenie towaru na pewne grupy gatunkowe oraz przeróbka produkcji rolnej.

Dzielenie towaru na pewne grupy, to znaczy stworzenie z jednego gatunku, różnego pod względem jakości, kilku jednolitych grup, czyli t. zw. standaryzacja towarów ma ogromne znaczenie nie tyle w handlu wewnętrznym ile zagranicznym. Kupcy zagraniczni, którzy bezpośrednio nie mogą zetknąć się z eksporterem ani z towarem, domagają się, aby jakość towaru była podawana według ustalonych grup i według tych grup ofiarowują ceny. Dotychczas zdawało się, że standaryzacja była nieuczciwa i dużo na tem cierpiał nasz wywóz zagranicę.

Stworzenie warsztatów przetwórczych przy spółdzielniach, lub też tworzenie ich systemem spółdzielczym oddzielnie nietylko przynieść może rolnictwu olbrzymie korzyści w postaci zysków, ale przedewszystkiem zatrudni całe masy młodzieży wiejskiej, która dziś nigdzie pracy otrzymać nie może. Dla tych inteligentów, którzy ukończyli szkoły średnie czy wyższe, znajdzie się praca organizacyjna, dla tych, którzy ukończyli szkoły zawodowe, znajdzie się praca w przetwarzaniu produkcji rolnej. Dalej, stworzy się potrzeba zatrudnienia nowych pracowników o wyszkoleniu zawodowem, stworzy się potrzeba zakładania szkół zawodowych. Spółdzielnie mleczarskie i jajczarskie, młyny i piekarnie spółdzielcze, przetwórnie owoców i warzyw, przetwórnie mięsa i t. p. oto odcinki pracy ściśle związane z produkcją rolną naszej wsi, a dające tak wielkie pole do działania i pewną gwarancję poprawienia bytu ludności wiejskiej. Na dowód wystarczy nam się przyjrzeć organizacjom spółdzielczym, stworzonym przez młodzież ukraińską w naszych województwach wschodnich. Tam praca spółdzielcza nie kazała długo czekać na swe rezultaty. Niech one będą dla nas wzorem stowarzyszonej, wielce produktywnej pracy.

O rynki zbytu nie potrzebujemy się martwić Rynków zbytu dla produkcji rolnej i jej przetworów nigdy nie braknie. Miasto, jako najważniejszy i największy rynek zbytu dla produkcji rolnej, to najlepszy teren do zakładania spółdzielni rolniczo - handlowych. Ludność miejska ma większe zaufanie do artykułów, które otrzymuje bezpośrednio z ręki producenta rolnego, niż artykułów kupowanych z rąk pośrednika, gdyż ten zazwyczaj towar fałszuje i żąda zań cenę o wiele wyższą. Konsument miejski zatem unika pośrednictwa nieuczciwego i szuka takich źródeł zakupów, do których ma pewność i zaufanie.

Dobrą i ciekawą dość myśl rzucili nasi przemysłowcy latem ub. roku. Zamierzali ono stworzyć pewnego rodzaju centralę hurtową dla dostarczania towarów kupcom chrześcijańskim po wsiach wzamian za produkty rolne. W założeniu swem dążyli rzekomo do usunięcia z życia wiejskiego nieuczciwego handlu. Tymczasem mieli oni inny cel. Chodziło im przedewszystkiem o to, aby ułatwić sobie zbyt własnych produktów na wsiach. Wieś, miała reprezentować na razie dwa produkty: zboże i drób. Myśl ta pozostała oczywiście myślą tylko i poszła w zapomnienie.

Dalszym terenem i to bardzo ważnym jest aprowizacja wojska, szpitali państwowych i różnych rzeźni, czy zakładów o charakterze charytatywnym. Co się tyczy aprowizacji wojska, to czynniki rządowe kładą specjalny nacisk, aby zapotrzebowanie to było zaspakajane wyłącznie przez stowarzyszenia spółdzielcze. Zapotrzebowanie wojska jest bardzo duże i opanowanie tego rynku dla spółdzielni nie przedstawia żadnych trudności, a przynieść może dużo korzyści przy organizowaniu spółdzielni, tu należy szukać pierwszych rynków zbytu. Pozostaje jeszcze sprawa wywozu

zagranicę. Dziś Państwo przy przyjmowaniu ulg celnych, czy też udzielaniu premji wywozowych jest bardzo ostrożne, gdyż wie, że zniżki te prawie są przeznaczone dla eksporterów a nie dla producenta rolnego, który niewiele na tem korzysta. Wywóz kierowany przez spółdzielnie producentów rolnych byłby o wiele silniej popierany przez Państwo, które chętniej udziela pomocy wszelkim zrzeszeniom gospodarczym.

Zyski otrzymane z wywozu nie szłyby do kieszeni spekulantów, ale otrzymywałaby je spółdzielnia, a więc przypadłyby w udziale ludności wiejskiej.

O usunięcie pośrednictwa w zbycie produkcji rolnej zagranicę walczą nasze organizacje rolnicze od kilku już lat ale walkę tę prowadzą jedynie piórem i dlatego ona nie może być skuteczna. Wytoczyć walkę i zwyciężyć przeciwnika można jedynie wtedy, gdy walczy się z nim taką samą bronią lub silniejszą — nigdy słabszą. A bronią taką mogą być spółdzielnie rolniczo - handlowe, ujmujące w swoje ręce zbyt produkcji rolnej. Nie pomogą nam żadne narzekania, nie będą skuteczne żadne głosy prasy, stawające w obronie biednego rolnika, jeżeli sam rolnik nie zorganizuje się we wspólnej pracy, która dziś dla niego jest jedynem wyjściem z ciężkiego położenia, narzuconego przez kryzys gospodarczy. Organizować się musi sam, a bodźcem do tego niech będzie myśl o lepszej przyszłości.

Tylko przez pracę spółdzielczą do dobrobytu ludności wiejskiej dążyć należy.

St. Klimczyk

Polskie morze

Poniższy artykuł poinformuje o znaczeniu morza dla Polski, o budowie Gdyni oraz o celach i zadaniach Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

15 lat temu, w momencie, gdyśmy obejmowali w posiadanie niewielki skrawek naszego wybrzeża, liczący wraz z półwyspem Hel 146 klm. długości — była tam zupełna pustka. Gdzieniegdzie mieliśmy tam słabo zaludnione wioski rybackie, brak było kolei, dróg, wszystko w zaniedbaniu wielkiem i biedzie. Puste piaszczyste przestrzenie, niezamieszkałe przez nikogo bagna i torfowiska nadbrzeżne — oto smętny obraz, jaki zastaliśmy na wybrzeżu.

Pracę swą musieliśmy rozpoczynać zupełnie od podstaw. Wzięliśmy się do niej z niespotykanym dotąd na ziemiach polskich zapałem, wykrzesaliśmy ogień entuzjazmu, który trwa po dziś dzień i jest jaskrawem zaprzeczeniem tak zakorzenionej w świecie opinji o polskim „słomianym ogniu".

Na piaszczystych wydmach nadbrzeżnych zbudowaliśmy największą naszą chlubę i dumę — Gdynię. Przed wojną była to wioska rybacka, licząca 300 mieszkańców. Dziś jest to wielkie piękne 60-000-e miasto, posiadające szereg wspaniałych monumentalnych gmachów, o szerokich gładkich asfaltowych ulicach, miasto stale rozwijające się, idące ciągle naprzód — typowe miasto przyszłości.

Gdynia jest dziś dumą całej Polski, ale chlubą Gdyni jest jej port. Wydzielono w nim obszerną strefę wolnocłową. Posiada on piękny dworzec morski, magazyny, hale, składy, chłodnie, olejarnię, łuszczarnię ryżu, dojrzewalnię bananów itp. Jest to port o najbardziej nowoczesnych urządzeniach transportowych i przeładunkowych, będących ostatnią zdobyczą techniki w tej dziedzinie. Mimo, że jest on najmłodszym wśród portów bałtyckich — stoi dziś na pierwszem miejscu, a jego zdolność przeładunkowa jest bez konkurencji. Posiada około 50 potężnych nowoczesnych urządzeń dźwigowych, które mogą załadować i wyładować ponad 8 miljonów ton towarów rocznie. Gdynia posiada również własną stocznię, w której ostatnio — obok remontu starych — rozpoczęto budowę nowych mniejszych statków.

W roku 1924 obrót towarowy portu gdyńskiego wynosił zaledwie 10.167 ton. W roku 1934 obrót ten wzrósł do 7.191.912 ton, wykazując dalsze tendencje zwyżkowe.

O wielkiej roli, jaką odgrywa ten niewielki skrawek brzegu morskiego w naszem życiu gospodarczem świadczą najlepiej suche liczby, ilustrujące udział procentowy obrotu towarowego morskiego w ogólnym obrocie Polski z zagranicą. I tak w roku 1924 wywieźliśmy i przywieźliśmy drogą morską (przez Gdynię i Gdańsk) 13,1% towarów, a w roku 1934 już 72%. Widzimy więc, że już obecnie ponad ⅔ naszego obrotu handlowego z zagranicą idzie drogą morską.

Liga Morska i Kolonjalna, doceniając wielkie znaczenie morza dla rozwoju dziejowego Polski, rozumie, że, aby to wybrzeże morskie, jakie nam przypadło w udziale, mogło być należycie wykorzystane, trzeba nastawienia całego społeczeństwa polskiego frontem ku morzu, trzeba zagadnienia morskie podnieść do miary najważniejszych zagadnień polityki polskiej, życia gospodarczego Polski.

Pragnąc odrobić błędy dawnych czasów, kiedy to potęga Polski malała, kurczyła się z każdym rokiem między innemi dlatego właśnie, że nie rozumiano u nas znaczenia morza dla państwa, Liga Morska i Kolonjalna postawiła sobie za cel uświadomienie najszerszych warstw społeczeństwa o konieczności posiadania swobodnego dostępu do morza nietylko dla mocarstwowego rozwoju Polski, ale poprostu dla utrzymania jej bytu politycznego i gospodarczego, postawiła sobie za cel wpojenie w społeczeństwo umiłowanie tego potężnego żywiołu, który daje narodom nietylko dobrobyt materjalny, ale hartuje ich duszę, wyrabia ich wytrwałość i moc, inicjatywę i wiarę we własne siły.

Ku temu celowi Liga Morska i Kolonjalna zmierza przedewszystkiem przez zapoznanie społeczeństwa ze wszystkiemi realnemi możliwościami jakie daje własny dostęp do morza. W zrozumieniu jednocześnie, że tylko przez wysiłek całego narodu to wyjście na świat, jakiem jest nasze wybrzeże, może być należycie wykorzystane, Liga Morska i Kolonjalna zmierzając do utrwalenia panowania Rzeczypospolitej nad Bałtykiem, współdziała

w rozbudowie żeglugi morskiej, portów, oraz handlu i rybactwa morskiego: chcąc zespolić ściślej zaplecze z wybrzeżem, dąży do rozbudowy i eksploatacji dróg wodnych śródlądowych. Ponadto celem ugruntowania w społeczeństwie idei morskiej, rozbudzenia w niem umiłowania morza, Liga Morska i Kolonjalna dużą wagę przywiązuje do wychowania wodnego społeczeństwa, a zwłaszcza młodych pokoleń, organizując wycieczki, obozy nadmorskie, współdziałając w rozwoju sportu wodnego w Polsce.

Z drugiej zaś strony rozumiejąc, że niezależnie od chwilowych konjunktur politycznych trzeba być zawsze gotowym do obrony naszego stanu posiadania nad Bałtykiem, Liga Morska i Kolonjalna wzięła na siebie zadanie zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej. Na mocy uchwały Rady Ministrów został utworzony przy Lidze Morskiej i Kolonjalnej specjalny fundusz mający charakter dobra publicznego, całkowicie wyodrębniony z majątku Ligi. Fundusz ten nazwany Funduszem Obrony Morskiej, przeznaczony jest na rozbudowę polskiej marynarki wojennej. — F. O. M. tworzy się w drodze ofiarności publicznej — publicznych zbiórek jednorazowych i stałych, w drodze ofiar specjalnych. Ponieważ Liga wzięła na siebie wszystkie koszty propagandowe i administracyjne, związane z akcją zbiórki, każdy grosz wpłacony na F. O. M. idzie bezpośrednio na wzmocnienie polskich sił zbrojnych na morzu, na rozbudowę marynarki wojennej, która jest najlepszą rękojmią obrony naszego dostępu do morza, a zatem jednego z podstawowych czynników mocarstwowej potęgi.

Liga Morska i Kolonjalna utrzymuje ścisłą łączność z wychodźtwem polskiem, występuje z hasłami rewizji mandatów kolonjalnych, dąży do uzyskania terenów dla zamorskiej ekspansji ludzkiej i gospodarczej, popiera planowe osadnictwo zamorskie, nawiązuje bezpośrednią współpracę z krajami kolonjalnemi. W tej dziedzinie L. M. K. przedsięwzięła szereg konkretnych prac, a między innemi zakupiła t. zw. rezerwat indyjski w Brazylji dla celów osadniczych. Przyczem musimy zaznaczyć, że pierwsze partje osadników wyjechały już w sierpniu rb. L. M. K. nawiązała stosunki gospodarcze z państwami Afryki Zachodniej a zwłaszcza z Liberją, gdzie uzyskano kilkadziesiąt plantacyj, na które wyjechała już pierwsza partja polskich plantatorów, zakupiła żaglowiec motorowy „Elemka", który jest przeznaczony do pracy pionierskiej w dziedzinie handlu dalekomorskiego. Przy L. M. K. istnieje specjalny Fundusz Akcji Kolonjalnej, nie wchodzący w skład majątku organizacji, który tworzy się częściowo ze zwykłych opłat członków Ligi, częściowo zaś w drodze specjalnej akcji, podejmowanej przez organizację.

Rozwijając swą działalność propagandowo wydawniczą, Liga Morska i Kolonjalna wydaje w chwili obecnej 4 pisma perjodyczne: miesięcznik „Morze" (nakład 145.000 egz.), miesięcznik „Polska na morzu" (nakład 160.000 egz.), miesięcznik „Szkwał" — organ Akademickiego Związku Morskiego (nakład 35.000 egz.), oraz kwartalnik naukowy „Sprawy Morskie i Kolonjalne" (nakład 4.000 egz.). Prócz tego ukazują się nakładem Ligi książki i broszury o charakterze propagandowym, naukowym oraz beletrystycznym. W roku 1934 nakład wydawnictw nieperjodycznych wyniósł ponad 600.000 egz.

Działalność LMK. w wyniku już podstawowych jej założeń wyjść musiała poza granice kraju, gdzie znalazła żywy oddźwięk wśród Polonji Zagranicznej. Począwszy od roku 1931 tworzą się liczne Koła Przyjaciół Morza Polskiego, które obecnie istnieją w Stanach Zjednoczonych A. P., w Kanadzie, Ameryce Południowej, w Mandżurji, Australji, Francji, Czechosłowacji, Austrji i Niemczech.

Ligmor

DZIAŁALNOŚĆ PARCELACYJNA PAŃSTWOWEGO BANKU ROLNEGO W R. 1934.

Pomimo ciężkiej sytuacji ludności wiejskiej w działalności parcelacyjnej Państwowego Banku Rolnego daje się stwierdzić w r. 1934 znaczne ożywienie.

Bank Rolny w r. 1934 rozparcelował 10.284,2 ha, wobec 4.669,7 ha w r. 1933 oraz wobec 1.211,2 ha w r. 1932.

Ożywienie to należy przypisać w głównej mierze wydatnym ułatwieniom w nabywaniu nowych działek. Znaczne obniżenie przez Bank Rolny cen ziemi (na co Bank przewidział 9 i pół milj. zł), jak również obniżenie oprocentowania należności kredytowych oraz rozkładanie ich spłat na dłuższe okresy, wpłynęły dodatnio na akcję parcelacyjną Banku.

Pozatem przewidziane zostały wydatne ulgi dla dotychczasowych nabywców działek z parcelacji majątków własnych Banku. Bank Rolny upoważniony został do umarzania zaległości z tytułu reszty ceny kupna gruntów, następnie do obniżania oprocentowania należności, a w poszczególnych wypadkach nawet do częściowego skreślenia kapitału według zasad, zatwierdzonych przez Ministra Skarbu. Zaległości nieumorzone dłużnikom mają być przez Bank Rolny odroczone i rozłożone na raty lub też skonwertowane na dodatkowe pożyczki amortyzacyjne z terminem nieprzekraczającym 40 lat, licząc od dnia 1 stycznia 1938 r. przy oprocentowaniu 4½% w stosunku rocznym.

Poszczególne etapy prac parcelacyjnych Banku Rolnego w r. 1934 przedstawiają się następująco: nowym nabywcom oddano w posiadanie 1.905 działek i osad o łącznym obszarze 10.284,2 ha, pozatem sporządzono 1.036 aktów kupna — sprzedaży względnie aktów hipotecznego przewłaszczenia gruntów ogólnej powierzchni 6.451,2 ha.

Z 1.905 parcel, utworzonych w r. 1934, przeznaczono dla adjacentów 1.039, na samodzielne kolonje 510, dla służby folwarcznej 89, na inne cele 267.

Przez cały czas od rozpoczęcia działalności Bank Rolny rozparcelował: z majątków własnych 49.012,5 ha, z majątków komisowych 14.943,8 ha — co razem stanowi 63.956 ha.

Na uwagę zasługują warunki, na których odbywa się sprzedaż gruntów z majątków własnych Banku Rolnego, według nowych zasad, ustalonych w r. 1934. Warunki te są następujące: wpłata gotówkowa nabywców na poczet ceny kupna wynosić winna conajmniej 25%. Resztę ceny Bank rozkłada przy mniejszych kwotach na okres do 5 lat, natomiast przy kwotach większych — na lat 20 i 40, przyczem niektóre kategorje nabywców korzystają z 3-letniego okresu karencyjnego. Oprocentowanie zakredytowanych należności wynosi 4½% w stosunku rocznym, dodatek administracyjny od pożyczek amortyzacyjnych ½% względnie 1%. W czasie trwania karencji oprocentowania obniża się do 3%, a dodatek administracyjny wogóle nie jest pobierany.